Rok 1. PŁOCK, dnia 11 (23) Czerwca 1876 roku, Piątek. № 49.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Agrypiny i Serca Jezusowego.
Sobota — Narodzenie ś. Jana Chrzciciela.
Niedziela — Prospera Bis. i Wilhelma.
Poniedziałek — Jana i Pawła Męczen.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń: Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Karmelicka № 7.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCYI.

Korrespondent Płocki wychodzić będzie w trzecim kwartale 1876 roku, w tym samym formacie i treści jak dotąd.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*w Królestwie i w Cesarstwie:*	
rocznie . . .	rs. 5	rocznie . . .	rs. 6.60
półrocznie .	„ 2.50	półrocznie. .	„ 3.30
kwartalnie .	„ 1.25	kwartalnie. .	„ 1.65
za odnoszenie miesięcznie kop. 5.		włącznie z opł. poczt.	

Przedpłata nadseła się pocztą, lub składa się w biurze Redakcyi, w Księgarniach, w kantorach prenumeracyjnych i u osób do przyjmowania takowéj uproszonych. Listę tych ostatnich, *na prowincyi* zamieszkałych, w dziale ogłoszeń zamieszczamy.

Uprasza się o dokładne i wyraźne wypisywanie adresów, oraz ostatniéj stacyi pocztowéj; jak niemniéj o łaskawe opłacenie *zaległych* drobnych kwot prenumeracyjnych.

Przez rozkaz z dnia 27 Maja r. b. w Ministerstwie Sprawiedliwości, zamianowani zostali: b. sędzia śledczy 1-go uczastku powiatu Kowrowskiego przy Włodzimirskim Sądzie Okręgowym *Lermontski;* zostający przy Departamencie Ministerium Sprawiedliwości p. o. Sędziego śledczego pow. Suzdalskiego przy tymże Sądzie Okręgowym *Typold,* sekretarz Sądu Okr. Tambowskiego *Czestnoj* i Sędzia prezydujący w Sądzie Poprawczym w Płocku Piotr *Milewski:* towarzyszami Prokuratora Sądu Okr. Płockiego.

Pełniącymi o. Sędziów śledczych tutejszego Okręgu Sądowego: p. o. Sędziów śledczych 1-go uczastka Letyczewskiego pow., gubernii Podolskiéj *Werderewski* i 1-go uczastku pow. Kowieńskiego *Kukin;* pomocnik Sekretarza Sądu Okręgowego St.-Petersburgskiego *Aleksiejew;* kandydat do sądowych posad przy Prokuratorze Izby Sądowéj Moskiewskiéj *Sutowicz;* podprokuratorzy: Trybunału Cywil. Płockiego, Zygmunt *Łempicki,* Sądu Krymi nalnego *Pestugia* i Sądu Poprawczego *Kiciński;* Sędzia Sądu Krym. Płockiego *Jaworski,* Assesor Sądu Poprawczego w Płocku *Mejer* i podsędek Sądu Pok. Płockiego *Biedrzycki.*

Sędziami Pokoju: uczastkowi Sędziowie Pokoju Okr. Witebskiego *Jurkiewicz* w Płocku; Dynaburgskiego baron *Engelhard* w Lipnie; Bobrujskiego *Dobrowolski* w Płońsku i honorowy Sędzia Pokoju Elizawetgrodzkiego powiatu, Chersońskiéj gub. *Wojnów* w Rypinie; p. o. Sędziów śledczych: pow. Kamienieckiego, gubernii Podolskiéj *Andrejew* w Sierpcu i 1-o uczastka Berdyczewskiego pow , Kijowskiéj guber. *Biełow* w Prasnyszu,—Dyrektor Kanc. Gubernatora Płockiego *Link* w Płocku; Komisarz do Spraw Włościańskich *Razskazów* w Mławie i zostający przy Warszaw. Izbie Sk. komisarz leśny *Sztralborn* w Ciechanowie. Zapasowym Sędzią Pokoju w okręgu Płockiéj gubernii, Komisarz do Spraw Włościańskich pow. Nieszawskiego *Winogradów.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

A.—Grzeczność jest jedną z najważniejszych a bezspornie najmilszą cnotą towarzyską, więc przekroczenie jéj publiczne, na publiczne również zasługuje upomnienie. Wychodząc z téj zasady, uciekamy się do pośrednictwa słów drukowanych, ażeby zwrócić uwagę publiczności naszéj na wykroczenia przeciwko grzeczności, jakich się niektóre osoby w letnich łazienkach wiślanych dopuszczają:

1° "Kto pierwszy ten lepszy" ta zasada, jakkolwiek nie wszędzie właściwa, przy zajmowaniu łazienek zachowaną być powinna: ci którzy przyszli wcześniéj i dłużéj czekają,

---

Podróż Lipnowianina
na Wystawę Powszechną do Filadelfii
przez niego samego opisana.

(dokończenie).

Nazajutrz przed 8-ą z rana byłem już na statku, który miał nas dowieść do innego, znacznie większego, stojącego o parę godzin drogi od portu na głębszéj wodzie. O punkt 8-méj koła parowca zawarczały, muzyka na pokładzie zagrała jakiegoś niemieckiego marsza, czy też „Wacht am Rhein,“ i wśród okrzyku tłumu zebranego nad brzegiem, odbiliśmy.

Przyznam się, że doznałem niemałego wrażenia porzucając brzegi Europy; żal mi się jakoś zrobiło, ścisnęło serce i niepokój wielki ogarnął; radbyłbym napowrot na brzeg wyskoczyć. Ale już brzegi były daleko, a statek sunął środkiem Elby wśród malowniczych domków, willi i ogrodów po jéj brzegach rozrzuconych, z ktorych powiewając chustkami wybiegali mieszkańcy przesyłać nam pożegnanie. Wkrótce też dobiliśmy do ogromnego parowca, przy którym przywożący nas, wyglądał niemal jak łódź przy berlince. Spuszczono pomost i przy odgłosie marsza przeszliśmy na pokład okrętu, co miał nas przewieźć przez ocean, do ziemi Kolumba.

Można sobie wystawić, co się tam w pierwszéj chwili działo, gdy około 800 passażerów wysypało się na pokład z hałasem, szturgając i popychając jeden drugiego. Każdemu chodziło o jak najśpieszniejsze ulokowanie się i odszukanie podług numeru na bilecie, właściwéj sobie *Kabinki,* oraz przekonania się, czy wszystkie jego rzeczy złożono na statku.

Przeczekawszy dobre parę godzin zanim się to wszystko uspokoiło, a mając już swoją kabinkę odnalezioną, zabrałem się do odszukania kufra. Pomagała mi w tém i służba okrętowa, lecz długo szukaliśmy go bezowocnie. Niemogąc w żaden sposób odnaleźć mego pakunku, udałem się z zażaleniem do Kapitana.

— A mój panie, rzekł mi on, przy tak wielkiéj ilości bagażów jaką mieliśmy do expediowania, niedziw, że niewielki kufer pański mógł się z łatwością gdzieś zawieruszyć i pozostać w Hamburgu; to się przytrafia czasami. Ale niech się pan nietroszczy; odbierzesz go następnym parowcem, a w przypadku gdyby zginął wypłaci panu Kompania po 20 marek za stopę kubiczną. (Na okrętach rzeczy nie na wagę, lecz na kubiczne stopy się przyjmują).

— Dobrys, pomyślałem, tego tylko jeszcze brakowało, abym w jednéj koszuli zajechał do Ameryki! A pięknie mnie pociesza! Za stracony kufer z wartością bagażu do 1,000 marek, mam w perspektywie odebrać tylko 200; niewięcéj bowiem nad 10 stóp kubicznych kuferek mój zajmował. Trzeba mi było go assekurować; niebyłbym tyle stracił. Ale,—mądrzyśmy po szkodzie. Siadłem więc na pokładzie i spuściwszy jak to mówią, nos na kwintę, pogrążyłem się w smutnych myślach. Siedziałem tak już długą chwilę, gdy nadbiegł ku mnie z wesołą twarzą majtek, zawiadamiając, że kufer odnaleziono. I mnie się twarz wypogodziła, a uszczęśliwiony tą wiadomością, wysypałem resztę drobnéj pruskiéj monety co mi pozostała, w ręce tego majtka, który dziękując, z wielkiéj radości, *Herr Grafem* mnie zrobił; przyznacie, że dyplom na hrabiego tańszym kosztem nabyty, niż się to niektórym z naszych znajomych udało.

Już dawno z widnokręgu brzegi zniknęły, a parowiec na pełném morzu pruł morskie fale. Był to jeden z największych okrętów passażerskich, pełniących czynność między Hamburgiem a Ameryką; nosił on też wspaniałe nazwisko *„Germania“.* Wielki, imponujący postawą, silnie zbudowany, wzorowym odznaczający się porządkiem i czystością, w niczem nieuwłaczał przyjętemu imieniowi,—a dwa pośrodku wielkie sterczące kominy od dwóch silnych parowych maszyn, robiły mi wrażenie dwóch potężnych mężów kierujących Germanią. Zdawałoby się, że ta duża i silna Germania, byłaby wstanie stawić czoło najgwałtowniejszym burzom i uraganom, lecz że na tym świecie „vanitas vanitate et omnia vanitas“, przeto i ja nie bardzo ufałem w siłę naszéj Germanii i nieraz dreszcz mnie przeszedł na myśl, że dość może jednéj chwili burzliwéj, aby zginąć wraz z olbrzymem w odmętach fali. Byleby tylko ta fatalna godzina niezechciała wybić wtedy, póki jestem mieszkańcem wspaniałéj Germanii, a co tam potem, to mało już mnie obchodzi: „après moi le déluge“. Wybaczcie mi czytelnicy, te słowa Ludwika XV, ale w nich właśnie zawarta jest filozofia XIX wieku: "byleby mnie dobrze było, mniejsza o resztę".

Wprawdzie, 8 wielkich łodzi na wszelki wypadek, wisiało po bokach parowca. Zapytałem przechodzącego majtka, ile też na każdą zabrać osób można?

powinni mieć pierwszeństwo; tymczasem, jakkolwiek nieraz zauważyliśmy, iż niektóre osoby, mianowicie starsze, chociaż dłużéj czekały, jednakże dobrowolnie późniéj przybyłym, których zajęcia nie pozwalały tak długo na kąpiel czekać ustępowały — jednakże zdarzało nam się również widzieć, podstępne zajmowanie łazienek, przed osobami dłużéj czekającemi, co jest wyraźnie przeciwne elementarnym zasadom grzeczności.

2º Kąpiący się, po największéj części nie uwzględniają potrzeb osób oczekujących, ztąd zamiast starać się w łazience przebywać tylko tyle czasu, ile go do kąpieli rzeczywiście potrzeba, uważają łazienki tak jak w starożytności za rodzaj małego forum, traktując w nich przeróżne sprawy i dlatego zajmują nieraz po godzinie łazienkę, na którą wiele osób daremnie oczekuje. Tego rodzaju przekroczenia przeciwko grzeczności, dopuszcza się szczególniéj młodzież nasza obojga płci, chociaż i osoby dorosłe nie zawsze są od nich wyrozumialsze.

3º Zachowanie się kąpiących pozostawia również bardzo wiele do życzenia. Wchodząc do łazienek, pamiętać winniśmy, że lubo zasłonięci od wzroku publiczności, nie jesteśmy wcale usunięci od jéj słuchu, albowiem przez cienką ściankę z desek, niechcąc nawet, musimy słyszeć to, co się w łazience dzieje. O tém jednakże zupełnie zapomina młodzież głównie, chociaż niestety, nie jedynie tylko rodzaju męzkiego, robiąc na głos rozmaite uwagi w wyrazach wprost nieprzyzwoitych, tak że na nie zarumienić się muszą nie tylko panienki, ale nawet dobrze wychowani mężczyzni; lub manifestując swoje uczucia radości lub bojaźni w sposób tak krzykliwy, iż zbliża się on więcéj do pisku zwierząt, niż do głosu ludzkiego.

4º Nakoniec jest nietylko niegrzecznem, ale poprostu nieprzyzwoitém zajmowanie łazienek w części damskiéj przez mężczyzn, co zmusza panie do długiego czekania, a naturalnie że jeżeli jedna środkowa łazienka zajętą jest przez mężczyzn, to dwie sąsiednie, jeżeli niema w nich gości rodzaju męzkiego, muszą stać próżne, dopóki się ten jeden mężczyzna nie skończy kąpać; a jednak widzieliśmy jak tego nawet nadużycia się dopuszczano.

Nie chcąc być zbyt rozwlekłymi, pomijamy inne niestosowności i nieprzyzwoitości, jakich się niektórzy u nas dopuszczają, sądząc, że i te słów parę wystarczy, ażeby zwrócić uwagę tych, dla których są pisane i przypomnieć im, iż wszędzie a szczególniéj w miejscach, gdzie się zbiera publiczność, z godnością i należytą grzecznością zachować się należy.

⨯ W przeszły Wtorek p. **Kahne** *magik-magnetyzer* dał drugie przedstawienie w miejscowym teatrze. Zadziwiająca zręczność, nieujęta okiem szybkość poruszeń, przemian i t. d. słowem wszelkie pozory czarodziejskości,— obok wielkiéj naturalności w zachowaniu się na scenie, zaskarbić potrafiły dla sztukmistrza, szczere względy zebranéj publiczności.

═ Przy sądach okręgowych mają być ustanowione posady stenografów; na posady zaś te będą mogły być podobno mianowane kobiety.

— W tych dniach w miejscowym szpitalu Św. Trójcy, umarła niejaka Maryanna Bielecka, wieku lat 100. Poprzednio czas jakiś przebywała w przytułku, czując się jak na swój wiek zupełnie dobrze. Nieszczęściem spadła ze schodów, skutkiem czego zadała sobie ranę w głowę, która po pięcio-dniowem cierpieniu pozbawiła ją życia.

═ **Wystawa koni**, oraz odnośnych do nich narzędzi i przyrządów, począwszy od wozów, powozów i t. p. a kończąc na uprzężach, zgrzebłach, podkowach i t. p. odbyć się ma w Warszawie, w Czerwcu roku przyszłego.

Z Drobina. Za nadejściem wiosny niezwykły ruch pojawił się w naszéj osadzie. Na zgliszczach zgorzałych budowli, wyrastają nowe domy, z których mianowicie w Rynku, wszystkie niemal murowane. Ulice które spłonęły obecnie, zostały przez Budowniczego powiatu wyprostowane, a jedna z nich, mianowicie t. z. Kięza znacznie rozszerzona, a i w nich niektórzy z byłych właścicieli mają zamiar stawiać domy murowane. Tak więc, postać naszéj osady znaczniéby się na swą korzyść zmieniła, szczególniéj zaś rynek, gdyby nie ta okoliczność, że część placu rynkowego na którym dawniéj stał dom mieszkalny i dziś przez byłego właściciela ma być zabudowaną. Piękny więc plac rynkowy jak dawniéj tak i teraz budowlą tą wznoszącą się, niemal na jego środku, zostanie zupełnie zeszpeconym. Wartoby aby osada pomyślała o zakupieniu tegoż placu od właściciela i pozostawiła go niezabudowanym, a strona estetyczna dużoby na tém zyskała.

Z pod Bielska donoszą nam, że dnia 15-go Czerwca r. b. w Boże Ciało, na folwarkach do parafii **Łęg** należących, spadła ogromna ulewa, trwająca od godziny trzeciéj do szóstéj popołudniu, w skutek któréj całe pola w zupełności zalane zostały, stanowiąc jedno nieprzejrzane jezioro. Stawy i kanały, wystąpiwszy z łożysk, mnóstwo ryb na grunta powyrzucały, ludzie je następnie w wielkiéj liczbie łowili koszami, przetakami a nawet i rękami. Ulewa ta jakkolwiek nawalna, nadspodziewanie wielkich szkód nie zrządziła; zalała tylko wewnątrz wszystkie mieszkania włościan, oraz budynki gospodarskie. Komunikacya między wioskami przez jakie parę godzin była zupełnie przerwana: na dowód tego przytoczę wypadek pewnego officyalisty, który wracając od swego kollegi w jakiś czas po téj powodzi, w głównéj alei do dworu prowadzącéj, wraz z koniem został do połowy zalany, a idący za nim włódarz ze wsi w podwórze, zaledwie głowę na powierzchni wody mógł utrzymać.

W N-rze 34 *Ogniska Domowego* czytamy: „W czasie żniw“ obrazek wiejski p. Waleryę Marréné; „O oszczędności groszowéj“ p. J. Jeleńskiego; „O najzwyczajniejszych przyczynach chorób“ przez pr. d-ra Łuczkiewicza; „Słowianie illyryjscy“ przez A. H. Kirkora; „Z domu i dla domu“; w dodatku: „Dziennik podróży na około świata“.

Treść 25 numeru *Przeglądu Tygodniowego*: „Sport“; „Z Galicyi“; „W sprawie Romantyzmu“; „Neron, obraz Hen. Semiradzkiego“; „Sylwetki Współczesnych, Mr. Dupanloup; „Podbój państwa atmosfery“; Czterdzieści dni żeglugi balonem Browna“; Przegląd piśmien-

---

— Dwadzieścia pięć do trzydziestu najwyżéj, odpowiedział mi.

— To razem ze 240, a nas jest blisko tysiąca, gdzież więc reszta się pomieści w razie wypadku?

— Ha! jak Bóg da.

Nie bardzo mnie tą odpowiedzią pocieszył i upewnił; zacząłem wtedy żałować, że wybrawszy się w tę morską podróż, niesprawiłem sobie przedtém Boytonowskiego ubioru do pływania; byłbym przynajmniéj nieco spokojniejszy.

Niemyślę się tu wdawać, jak Wiktor Hugo w swych „Pracownikach Morza“, w zbyt szczegółowe opisywanie parowca. Jeżeli opis mój niezadowolni Łaskawych Czytelników, to może zechcą odczytać sobie Rozdział V, księgi 3 éj, tom. I go o statku *Durande*, z „Pracowników Morza“, a ten, mam nadzieję, najwybredniejszym ich wymaganiom zadość-uczyni. Żeby mieć wyobrażenie o wielkości okrętu, dość będzie powiedzieć, że około 800 passażerów i 200 załogi, to jest blisko 1000 osób ginęło w nim, mieszcząc się z wszelką wygodą. Podzielony na trzy piętra, na samym spodzie mieści ładunek i prowiant, w górnych zaś piętrach maszynerją statku i mieszkania. Środkiem są sale jadalne i *Conversations-sale* z góry oświecone, gdzie wszystko do uprzyjemnienia podróży znaleźć można, jakoto: pisma, bibliotekę zaopatrzoną w książki w kilku językach, pianino, szachy, karty i t. p. Po bokach sali, znajdują się numerowane kabinki vel kajutki sypialne, z łóżkami jedno nad drugiem. Opisane tu wygody i uprzyjemnienia znajdują się tylko w I éj i II-éj klassie, między któremi niewielka zachodzi różnica, tak samo jak u nas na kolei. Trzecia klassa już tych wygód jest pozbawiona. Wyższéj klassie z niższą kommunikować się wolno, gdy przeciwnie niższym przystęp do wyższéj jest wzbroniony, lecz i tu jak wszędzie, pieniądz najszczelniéj zamknięte podwoje jest w stanie otworzyć. Kuchnia jest przytém wcale niezła, tak jak może nią być niemiecka, w przewidywaniu zaś dobrego apetytu u passażerów, gdyż powietrze, no— po części i choroba morska zaostrzają go, homeopatycznemi porcyami wcale swych gości nie pasą. W razie zaś, jeśli kto się przeje (choć o to niema obawy), lub choroba morska zanadto kogo wymęczy, ten znajdzie zaraz opiekę doktora i leków podostatkiem,— nawet homeopatycznych. Umierać tylko na statku niewolno, bo kapelana niema wcale, a jeśli zrobisz to głupstwo, to cię bez pogrzebu wyrzucą rekinom na pożarcie.

Liczne nasze towarzystwo na statku, było najróżnorodniejszą mieszaniną nietylko ludów, ale i klas społecznych. Mieliśmy i Anglików i Francuzów i Włochów i Rosjan i Duńczyków i Szwedów i wiele innych jeszcze narodowości. Przewagę naturalnie stanowili Niemcy; Żydów też z różnych stron świata nie brakowało. Spotkać zaś można tam było: bankierów, przemysłowców, kupców, tu ystów, artystów i t. d., największy jednakże kontyngens stanowiła emigracya niemiecka. Z rodaków też naszych spotkałem kilku, mężczonych jak ja ciekawością wystawy, jadących do Filadelfii, z którymi zaraz bliższą zawiązałem znajomość.

Z początku podróży morze było spokojne i gładkie, niemal jak jezioro, całe też towarzystwo najweseléj się zabawiało. Drugiego dnia jednakże zerwał się dość silny wiatr zachodni i morze się nasrożyło, a piętrzące się bałwany, jak gniewna niańka, że dziecka uśpić niemoże, gwałtownie kołysać parowiec zaczęły. Fizjonomie naszego towarzystwa przybrały też zaraz inny zupełnie charakter. Znać było jakiś niepokój i trwogę. Twarze się poprzedłużały i pobladły i powoli całe towarzystwo się rozpierzchnęło ustępując do swoich kabinek, zkąd dochodziły rozmaite narzekania i stękania, a do których co chwila służba okrętowa z różnemi naczyniami biegała. Z obawy abym niezostał pociągnięty przykładem drugich, umknąłem z niewielu innymi, których choroba morska niedotknęła, na pokład, gdzie przypatrywaliśmy się rozburzonym morskim falom. Ale niewiele mi to pomogło; wkrótce i ja uledz musiałem przykréj konieczności, przed którą nigdzie schronić się niepodobna było.

Szczęściem niezbyt długo to trwało. Pod wieczór wiatr uspokoił się nieco, zmieniając kierunek od południa, lecz za to czekało nas coś daleko groźniejszego od fal morskich. Podniosła się tak gęsta mgła, że latarń zapalonych na przodzie okrętu, ze środka takowego dojrzeć nie było można.

Wpływaliśmy też właśnie w cieśninę Kaletańską, gdzie liczne snują się okręta, narażeni więc byliśmy każdéj chwili na spotkanie. To też i najodważniejszych obawa ogarnęła; nikt niemiał ochoty udać się na spoczynek; wszyscy czuwali. Cała załoga była w pogotowiu; pozapalano liczne latarnie, dawano sygnały petardami, a dwie potężne trąby przy-

nictwa włoskiego“; „Błędne ogniki“; „Echa“ etc.

KORRESPONDENCYE.

Z Lipnoskiego, 4 Czerwca 1876 r.
(dalszy ciąg).

Na pozór trudno uwierzyć, że służebność pastwiskowa, przysługująca włościanom, ich własne gospodarstwa niszczy i w niezadługim czasie do ubóstwa doprowadzi. Spójrzmy na grunta włościańskie w dobrach rządowych, kolonialnie oddawna urządzonych, jak np. Dobrzejowice, Szembeków, Zieloną puszczę, Łażynek. Brzozówkę, lub Łąkie do parafii Skępe należące i t. p., zwykle nie posiadające pastwisk wspólnych, a tém mniéj jakichbądź przysługujących służebności. Tam co najmniéj trzechpolowe gospodarstwo jest normą rotacyi; ugór święcie zachowany, a tém samém dający możność racyonalnéj uprawy gruntów. W bardzo wielu miejscowościach, jak np. w Kujawach, jeżeli już nie ogólnie wprowadzony zasiew rapsu zimowego, koniczyn, a nawet marchwi lub buraków pastewnych, końskiego zębu i urządzone lucerniki; to też inwentarze u nich są w odpowiedniéj ilości, często nawet w poprawnych rasach; zwiększa się ilość i dobroć nawozów, co przy często napotykanem marglowaniu, lub nawożeniu czarnoziemem z innych miejscowości branym, darzy ich obfitym zbiorem roślin kłosowych i innych.

Przeciwnie, jedźmy traktem publicznym nie znając miejscowości, a wnet dopatrzymy się, gdzie z dóbr rządowych rozkolonizowanych, wjechaliśmy na grunta wsi prywatnych. Tam chłop pastwiska nie potrzebuje, według jego ograniczonego poglądu, mając do syta cudzego na swe zawołanie, nie czuje też potrzeby zachowania odpowiedniego kawałka dla siebie; ugór tem samem uważa za rzecz zbytkową, przewraca ziemię na wszystkie strony, o wydobrzeniu jéj niema pojęcia, i skutkiem tego obsiewa pola od jednego końca do drugiego.

Za tém pójść musiało i poszło, że gdzie przed dziesięciu laty widywaliśmy bujną wegetacyą, tam obecnie chwastami zanieczyszczone pola, i jak to zwykle nazywają—zaledwie brat brata urodzi, a widok inwentarza, tak zwanéj chudoby, litość w przejeżdżających obudza.

Przez wiele systematów i prób świat przechodzić musi, wiele strat dotkliwych ponieść, zanim oceniona właściwie zostanie nienaruszalność cudzéj własności i jéj błogie następstwa.

Wszystkie pisma, wyłącznie rolnictwu krajowemu poświęcone, a nawet gazety, poniędzy sprawozdaniami, z różnych okolic nadsyłanemi, wielokrotnie wykazywały stan gospodarstw w powiecie Lipnoskim, a w wielu razach wyższość jego nad innemi, w kierunku postępu.

Zamieszkując od lat dwóch tę okolicę, nie mieliśmy możności ani pretensyi ocenienia istotnego położenia, tém samém do wykazania niedostatków w pomienionych opisach, a tém mniéj do postawienia nas w charakterze krytykujących.

Szczególny przecież zbieg okoliczności wpłynął na zwiedzenie przez nas dóbr Czernikówek, których opis szczegółowy wkrótce podobno przedstawiony będzie czytelnikom Tygodnika rolniczego. Nie wiemy z jakiego punktu zapatrywał się sprawozdawca, zapewnie z punktu naukowego i oceniającego ogólne urządzenie pomienionych dóbr; my zatém dodamy, że się tak wyrazić musimy, *pogląd plastyczny*, to jest że objechawszy pola w części zdrenowane, w daleko większéj zmarglowane, z uprawką pod nastąpić mający w r. b. zasiew pszenicy, aż do siedemnastu cali głębokości doprowadzona; urodzaje wszelkiego rodzaju zbóż nic do życzenia więcéj nie przedstawiające, i pod względem wegetacyi na wszystkich polach równe; inwentarz do chodowy i roboczy w odpowiedniéj ilości i gatunku wyborowym, iż mówimy ten pogląd plastyczny jest miłym i pouczającym. Za takiemi wzorami pospieszajmy. Nie mamy potrzeby zwiedzania postępów u granicznych z nami kulturtregerów, ani ogrodowego gospodarstwa Belgijskiego Nikt nie przeskoczył w szkołach w roku jednym z klassy pierwszéj do szóstéj, więc oglądajmy i uczmy się na swojskiem, skoro jest wzorem dla nas; dobiegłszy do klassy szóstéj, może złożymy w odpowiednim terminie rocznym examin i to z uwagą, jak to bywało ongi w patentach szkoły agronomicznéj w Marymoncie „z wysokim dla kraju pożytkiem“; wówczas z większą korzyścią przejedziemy się po Belgii.

Odznaczające się gospodarstwo w Czernikówku wywiera pewien wpływ i na sąsiadów. Właściciel dóbr Steklinek już drenował podwórze gospodarskie i ogród owocowy, a do podobnego ulepszenia pól ugodził technika z Czernikówka, wyuczonego przez właściciela tychże dóbr, który obok czynności do spełnienia w miejscu jego zamieszkania pozostających, wykształcił dla siebie pomocników, przy pracy których, a sporządzonym przez siebie planie i nadzorze, obok Sęszek do nabycia w Czernikówku znajdujących się, jest w trakcie zawarcia ugody o drenowanie pól w Steklinku, które co do gatunku gleby,—stojące w klassie II-éj pszennéj, jedynie téj amelioracyi oczekują, aby przy racyonalnem w czasie uprawy postępowaniu, przedstawiły kiedyś produkcyą, równającą się osławionym gospodarstwom angielskim. (dok. n.)

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 19 Czerwca: Z Gdańska do Warszawy 2 berl. 1,160 but. kwasu siarcz., Lilpopa.

Dnia 20 Czerwca: Z Gdańska do Warszawy 1 berl. 300 becz. cementu, Baumana; 1 ber. 30 łaszt. sody, Ferszmana; 1 berl. 60 łaszt. żelaza i 70 ł. sody, Lilpopa; 2 ber. 60 łasz. towar. kolon., Orda; 1 berl. 25 łaszt. sody, J. Simmlera. Z Galicyi do Gdańska 3 trat. drzewa towar., Lengara; 3 tr. drzewa tow., Goldglassa.

Dnia 21 Czerwca: Z Tykocina do Gdańska 7 trat. drzewa tow., Fińskiego. Z Gdańska do Warszawy 1 berl. 35 łasz. asfaltu, Warszewera; 1 berl. 35 łasztów asfaltu, Mejera. Z Wyszogroda do Gdańska 1 berl. 32 łasz. żyta, Goldszmidta. Z Warszawy do Gdańska 6 berl. 180 ł. otrąb, Słezingiera.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 22 Czerwca: pszenica rs. 6.50 do 7.65; żyto rsr. 5.50—5.65; jęczmień rsr. 4.20—4.50; owies rsr. 3.75—4.90; groch rs.

---

kominach, w które parę puszczano, wyły przeraźliwie jak trąby archanioła.

Płynęliśmy tak kilka godzin wśród grobowych ciemności, bez żadnego wypadku. Naraz, nastąpiło tak silne wstrząśnienie statku, że wiele osób aż popadało. Jednéj chwili posłyszeliśmy trzask okropny na przodzie okrętu, krzyki i popłoch w załodze. Nie potrzebowaliśmy pytać jeden drugiego co się stało; każdy się domyślił, że zetknięcie dwóch okrętów.

Wieść straszliwa, jak błyskawica, rozbiegła się szybko po całym statku, że jest przedziurawiony na przodzie i niebawem zatonie, a okręt co wpadł na nas, spokojnie popłynął daléj. Wkrótce też istny dzień sądny nastąpił na pokładzie naszego parowca. Ten popłoch, to zamieszanie, te krzyki rozpaczy, ten lament, któżto opisać zdoła?!

Spuszczono łodzie; tu rozpoczęła się dopiéro walka o byt. Wszyscy rzucili się rozpaczliwie do ucieczki; wielu toczyło z sobą zaciętą bójkę na śmierć, a silniejsi spychali słabszych do morza. Kapitanowi z załogą zaledwie udało się przeprowadzić kobiety i dzieci na trzy łodzie, torując sobie drogę bronią i rewolwerem; dwóch zaś majtków co niechciało słuchać jego rozkazów i cisnęło się do łodzi przed innymi,— wystrzałem, trupem położył. Łodzie odbiegły jedna po drugiéj, a pozostałych na statku coraz większa rozpacz ogarniała. Ja widząc, że już dwie ostatnie spuszczają, rzuciłem się też rozpaczliwie do nich grożąc rewolwerem każdemu, kogo na drodze napotkałem. Ale nie miałem czasu dobiedz; już jedna łódź odbiła, druga zaś przepełniona poszła na dno ze wszystkimi co ją zajęli. Przód statku z nadzwyczajną szybkością pogrążał się w głębie morskie, wszyscy cofali się ku tyłowi okrętu unoszącemu się w górę; wdzierano się na maszty, na liny i drabinki masztowe. Niektórych szał rozpaczy tak owładnął, że się bez namysłu rzucali w głębie morskie; jakiś Amerykanin wystrzałem z rewolweru odebrał życie najprzód swéj żonie i dwojgu dzieciom, następnie sobie w łeb wypalił. Rozpacz i mnie zaczęła ogarniać; jeszcze chwila a pokład zaleją bałwany; już woda do stóp moich sięga. Rzuciłem się gwałtownie ku masztowéj linie, chcąc ją pochwycić, lecz chybiłem celu: posłyszałem tylko jakiś trzask złowrogi pod sobą i czułem jak przepaść morska mnie chłonie. Zamknąłem oczy i téjże chwili ujrzałem całe szczęście moje domowe, ukochaną żonę, małe dzieci, — wszystko to niknące dla mnie na zawsze. Rzuciłem się raz jeszcze dobywając sił ostatka, a niemogąc znieść tego przykrego widoku, otworzyłem z wysileniem oczy szeroko, przerażonym wzrokiem wodząc do koła

. . . .

Znalazłem się we własnem łóżku, tylko w bardzo niewygodnéj pozycyi, z powodu zaklęśnięcia materacy. Słońce przez okno we sołe promienie rzucało do pokoju, a przy łóżku w rannym negliżku stała żona. Otarłem pot kroplami osiadły na czole i swobodnie odetchnąłem.

— Bój się Boga, co tobie jest; czyś ty chory? rzucasz się jak w konwulsyach na łóżku, aż materace się pod tobą zarwały.

— Dzięki Ci Panie Boże, że to łóżko a nie okręt i nie morze pod niem, odpowiedziałem żonie; śniło mi się, że tonę na oceanie płynąc do Filadelfii!

Głośny śmiech był odpowiedzią.

— No, spodziewam się, że odpadła cię już ochota jechania na wystawę do Filadelfii.

— Wcale nie, bardzo się mylisz, odrzekłem, broniąc postanowień swoich i godności, lecz byłem całkowicie jéj zdania.

Wtem wszedł służący, niosąc na tacy gazety i listy z poczty. Pierwszy list odpieczętowany był od X., który przepraszając mnie bardzo, pisał: że z powodu zbyt ciężkiego ubiegłego roku, znacznych klęsk i strat w gospodarstwie etc., w żaden sposób oddać mi w tym roku pożyczonéj summy nie może.

— No, ciesz się, rzekłem do żony, list jéj podając. X.... pieniędzy nie oddaje, nie będę mógł jechać do Filadelfii.

— Czyż tylko dlatego?

Uśmiech mój był dostateczną odpowiedzią, że nocna moja wyprawa na Wystawę do Filadelfii, była mi zupełnie wystarczającą i że nie życzyłbym sobie przeistaczać ją w rzeczywistość.

Józef z nad Drwęcy.

6.15—7.00. Rzepak na Lipiec rs. 8. Para na jesień rs. 10.20—10.50.

Warszawa, dnia 21 Czerwca: pszenica rs. 7.80—8.40; żyto rsr. 5.55—5.75; jęczmień rs. 4.50—4.65; owies rs. 4.35—4.50. Okowita wiadro 648,^{7}—654^{9}, gar. 221—213.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 21 b. m. Listy Zast. 4% żądano 97.15, płacono 96.85 kupon 198$^{8}/_{9}$. Listy Zast. 5% żądano 93.35 płac. 93.05, kupon 248$^{11}/_{18}$; Listy Likw. Kr. Pols. żąd. 82.20, płacono 81.90, kupon 22$^{2}/_{9}$. Berlin: á vista 112.80—112.50.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:

	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z d. 29 Maja / 10 Czerwc.	147,008 64
wpłynęło od 31 Maja / 12 Czerw. po $^{7}/_{19}$ Czerw.	50,184 92$^{2}/_{4}$
	197,193 56$^{2}/_{4}$
wypłacono od 31 Maja / 12 Czerw. po $^{7}/_{19}$ Czerw.	54,004 31
Pozostałość gotow. na dzień $^{7}/_{19}$ Czerwca	142,189 25$^{2}/_{4}$

Portfeil:

	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 29 Maja / 10 Czerw.	1,126	497,669 79$^{2}/_{4}$
skupiono od 31 Maja / 12 Czerw. po $^{7}/_{19}$ Cz.	91	40,586 26
	1,217	538,256 05$^{2}/_{4}$
wykupiono od 31 Maja / 12 Czerw. po $^{7}/_{19}$ Cz.	104	44,105 95
Pozostałość na dzień $^{7}/_{19}$ Czerwca	1,113	494,150 10$^{2}/_{4}$

TEATR. W Niedzielę, d. 25 b. m. ostatnie przedstawienie p. *Kahne:* CZĘŚĆ I i II magia, CZĘŚĆ III magnetyzowanie Greczynki, przy oświetleniu ogniem bengalskiem.

OGŁOSZENIA.

Lista osób, które po za obrębem Płocka raczyły podjąć się łaskawie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na **„Korrespondenta Płockiego"**.

w Ciechanowie W. Pan J. W. Zborowski.
„ „ Raniecki.
w Gostyninie „ H. Grzegorzewski.
„ Kutnie „ N. Dobrzyński.
„ Lipnie „ Jul. Kowalski U. P.
„ „ Teodor Neuman.
w Łomży „ Zagrzejewski U.R.G.
„ Mławie „ Juljan Laskowski.
„ Płońsku „ A. Krzeszewski.
„ „ L. Klamborowski.
w Przasnyszu „ Kryłów, Sek. Urz. P.
„ Pułtusku „ Ludwik Kraft.
„ „ Rafalski.
w Raciążu „ Łukaszewski.
„ Rypinie „ Wojczyński.
„ Wyszogrodzie „ L. Dobrski.

W kraju i w Warszawie przyjmują przedpłatę wszystkie znaczniejsze Księgarnie i Kantory prenumeracyjne, — w Płocku osoby upoważnione i biuro Red. Korr. Płoc.

Wydawca **„Korrespondenta Płockiego"**, ma zaszczyt uprzejmie prosić WW. PP. Urzędników biur pocztowych o porozumienie się z nim, co do pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty i o łaskawe podjęcie się takowego.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA"

CZAS PRENUMERATY
pism peryodycznych i Korrespondenta Płockiego, na kwarta 3-ci t. r. 515

F. SZABRAŃSKI

Właściciel Składu Materjałów Aptecznych i Farb
W PŁOCKU.

Ma honor zawiadomić Szanownych interesantów, iż posiada w swym składzie znaczny wybór **okularów, binokli, konserwów** do oczu, potrzebującym dobiera według prawideł nauki stosownie do wzroku, tamże można dostać pojedyńczych szkieł do okularów, gdzie zarazem uskutecznia się wprawianie tychże.
523

Potrzebny jest Oficyalista

nieżonaty do dóbr **Skrwilno** dla zastępowania właściciela w interesach administracyjnych i handlowych. Wymagane są świadectwa lub dowody kwalifikacyjne, które nadesłać należy do właściciela dóbr Skrwilno, stacya poczt. Rypin. Bliższe informacye powziąć można w Redakcji Korr. Pł. 632—3—3

W Dobrach **STEKLIN**, powiecie Lipnoskim otkrytą została

KOPALNIA WAPNA

hydraulicznego w znacznych rozmiarach; po rozbiorze chemicznym okazało się 98% czystego wapna, zdatnego jako materyał do fabrykacyi cementu. Ktoby sobie życzył z tego korzystać, zechce osobiście zgłosić się na miejsce lub listownie odnieść się do Właściciela Dóbr Steklin, przez Lipno.
642 3—3

GŁÓWNY SKŁAD



MEBLI GIĘTYCH

Adolfa Machenbaum i Sp.

w Warszawie, Marszałkowska № 62.

Sprzedaje prawdziwe Wiedeńskie krzesełka, 609 po Rs. 22 za tuzin. 5—4

„Grzyb drzewny"

Z którego podejmuje się oczyszczać budowle już psujące się, lub zdrowe, od takowego zabezpieczam z gwarancyą kilkoletnią.

A. CISZEWSKI.
643 Majster Budowniczy w Mławie. 3—3

Jeden z moich kundmanów rozsiewa o mnie fałszywe pogłoski, psuje mi opinią napadając na mnie publicznie, pisząc i nawet drukując paszkwile—a to z przyczyny, że mu kilkakrotnie robiłem ubranie na kredyt, a w końcu, po długiem wyczekiwaniu zapłaty, zmuszony byłem udawać się do Magistratu, a gdy takowy nakazał mu zapłacić co się należy, to w miejsce pieniędzy zmuszony byłem brać stare graty, jako to: szafy i t. p.

Panowie rzemieślnicy! nie tylko kunsztu krawieckiego ale i inni, ostrzegam Was, miejcie się na baczności z takiemi kundmanami, gdyż w miejsce wdzięczności za kredyt, starają się w procencie krytykować swoich kredytorów.

661 *M. Lubelski, krawiec z Płocka.*

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB

Kempnera w Płocku.

Zaopatrzony został w znaczny zapas **Farb olejnych** w rozmaitych kolorach. **Pokost** parowany skoro-schnący. **Lakiery Vernixy,** oraz **Farby suche i tarte. Pędzle** w rozmaitych gatunkach i wielkości, wszystko po cenach jak najumiarkowańszych; także Gips rolny po kop. 90 za centnar z workiem. 665

Skład wód mineralnych lekarskich, ze źródeł czerpanych, przy aptece Magistra Farmacyi

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO,

w Warszawie, ulica Marszałkowska, naprzeciw Zielonego-Placu.

Zawiadamia, że nadeszły wszystkie wody mineralne naturalne, tegorocznego wiosennego czerpania, z zdrojowisk krajowych i zagranicznych, mianowicie: **Austryjackich,** jak Galicyjskie, Węgierskie, Czeskie i t. d.; z **Niemieckich:** Szlązkie, Bawarskie, oraz z prowincyi Nadreńskich, a także **Belgijskie i Francuzkie.**

Nadto Skład otrzymał produkta źródłowe do kąpieli mineralnych potrzebowane, jak: **Szlamy, ługi, błota, mydła i sole,** oraz **wewnątrz używane pastylki i sole mineralne.** Przytem **pastylki z Podpuszczki Rejnerskiéj do przyrządzania Serwatki,** która tym sposobem otrzymana pod względem smaku i łatwego trawienia zaleca się przed wszystkiemi innemi.

Przytem nadmieniam, że przyjmują się obstalunki piśmienne i Skład wysela takowe do domów i na kolej bez doliczania kosztów odwózki do tychże, oraz na żądanie dodaje się bezpłatnie broszury o używaniu wód.

4—4 625. **L. ZIEMIŃSKI.**

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW. — WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN, — NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW — WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zacząwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—16

513.